




RECENZJE



Barbara Klich-Kluczewska, *Tabu, rodzina i komunizm w Polsce (1956–1989)*, Kraków, Wydawnictwo Libron, 2016, 296 s.

Oto dwie narracje

W powojennej Polsce rodzina doświadczyła wstrząsu i uległa głębokim przeobrażeniom. Zaraz po wojnie wprowadzono małżeństwa cywilne, rozwody, a od 1956 r. legalne stało się przerywanie ciąży. Kobiety poszły do pracy, zmieniły się ich role rodzinne. Spadła dzietność. Zdemokratyzował się dobór małżeński.

Rodzina w PRL uległa wzmocnieniu. Życie rodzinne było sferą daleką od wpływu reżimu, stało się wręcz schronieniem przed nim. W okresach kryzysu ekonomicznego rodzina poszerzała zakres swojej odpowiedzialności, stawała się przestrzenią realizowania koniecznej zaradności. To wszystko umocniło więzi rodzinne oraz spowodowało upowszechnienie zjawiska „amoralnego familizmu”. Kobiety, pomimo podjęcia pracy zawodowej, niezmiennie zajmowały się domem i dziećmi.

Która z tych narracji o rodzinie w powojennej Polsce jest prawdziwa? Można by zażytkować tezę, że obie. Jak jednak przebiegała transformacja życia rodzinnego? Czy pozycja rodziny uległa znaczącej zmianie? Jaki był kontekst tych przeobrażeń? Na te pytania historiografia PRL do tej pory nie odpowiadała. Rodzina w PRL długo pozostawała tematem badawczym zdominowanym przez socjologię i inne nauki społeczne. Co prawda specjaliści z zakresu historii społecznej czy nawet historii życia codziennego, poruszali tematy związane z rodziną, przez co dostarczali cennych wniosków, jednak nie powstała do tej pory monografia historii rodziny.

Książka Barbary Klich-Kluczewskiej jest więc przełomem na polu historiograficznych badań nad rodziną, pierwszą próbą odpowiedzi na zasadnicze pytanie o ciągłość i zmianę w historii rodziny w Polsce po 1945 r. Celem badań przeprowadzonych przez autorkę było odtworzenie norm społecznych i wyobrażeń dotyczących rodziny. Książka sytuuje się w nurcie antropologii historycznej, zarówno jeśli chodzi o stawiane pytania, jak i stosowane metody analizy.

W książce nie znajdziemy systematycznej analizy przemian w poszczególnych sferach życia rodzinnego. Klich-Kluczewska wybrała cztery zjawiska, które – jak pisze – znajdowały się na marginesie życia rodzinnego, a które ulegały tabuizacji. Zamysłem autorki

było przyjrzenie się właśnie marginesom, gdyż one – jak sądzi – ujawniają generalne reguły i normy, na co dzień często niewyrażane. Tytułowe „tabu” to samotne macierzyństwo, rozwody, przemoc w rodzinie i aborcja. Autorkę interesuje społeczny odbiór losów, które „odbiegały od rozpowszechnionego i akceptowanego wzorca”.

Takie ujęcie tematu wiązało się z wyborem kategorii tabu. Odnosząc się do rozumienia i sposobów funkcjonowania tego pojęcia w antropologii i socjologii, Klich-Kluczevska wskazuje na podejścia, które akcentują powszechność występowania tabu (początkowo bowiem odnoszono je do społeczności pierwotnych). Czerpiąc z koncepcji Mary Douglas, autorki książki *Czystość i zmaza*¹, stoi na stanowisku, że „brud” i „nieczystość” stanowią bardzo istotny element systemu kulturowego. Istnienie tabu jest w istocie wyrazem pewnej racjonalności i procesu porządkowania rzeczywistości. Tabu jest nieodłącznym składnikiem kultury. Dalej, w rozdziale teoretycznym książki, Klich-Kluczevska wymienia różne strategie, które społeczności stosują wobec zjawisk niemieszczących się w kategoriach schematu kulturowego: unikanie przez ustanowienie tabu, fizyczna kontrola, dyskwalifikacja, etykietowanie danego zjawiska jako zagrożenia oraz sakralizacja. Tabu nie dałoby się w ogóle badać, gdyby nie jego manifestacje, takie jak wykluczenie, poczucie wstydu czy potrzeba „obejścia” tematu w dyskursie publicznym. Zadaniem badacza jest analiza takich manifestacji oraz zadanie pytania, czemu tabu ma służyć.

Wybór tematów określanych w książce jako tabu jest sam w sobie tezą. Autorka podkreśla, że wybór ten nie wyczerpuje tabu związanych z rodziną (np. nie ma w książce mowy o przemoc seksualnej). Można się zastanawiać, w jakiej mierze dobór tematów wpływa na zasadnicze tezy książki, niemniej każdy z poruszonych wątków należy do sfery tematów ważnych i rzadko podejmowanych (bądź wcale) przez historyków PRL.

Drugi rozdział monografii został poświęcony socjologii rodziny. Historyk PRL ma ten przywilej, że może wykorzystywać w swoich badaniach dziesiątki opracowań socjologicznych z epoki. Od lat zresztą analizy te są szeroko wykorzystywane. Szczególna ich wartość tkwi, jak sądzę, w badaniach opinii publicznej, a także w szczegółowych studiach empirycznych. W przypadku socjologii rodziny mamy do czynienia z ogromnym dorobkiem. Tylko Zbigniew Tyszką i poznańska szkoła socjologii rodziny pozostawili 190 monografii. Być może właśnie ten ogrom onieśmielał do tej pory historyków, którzy nosili się z zamiarem podjęcia badań nad rodziną. Barbara Klich-Kluczevska podjęła wysiłek oceny przydatności tej literatury, proponując dekonstrukcję zawartych w niej schematów. Dekonstrukcja ta nie polega na ich odrzuceniu, lecz na krytycznej analizie. Socjologiczne książki stają się bowiem dla historyka źródłem, nie zaś opracowaniem, które można w dobrej wierze cytować. Autorka wskazuje kilka elementów ram badań socjologicznych nad rodziną w PRL, tłumacząc jednocześnie relacje między ekspertyzą a państwem (w latach siedemdziesiątych stało się ono odbiorcą i aktywnym inicjatorem tych badań). Nie ma tu miejsca na streszczenie wszystkich ważnych wątków tego rozdziału; jest ich zbyt wiele. Autorka zauważa, że prace socjologiczne układają się zasadniczo w dwóch dominujących nurtach: afirmatywnym i krytycznym (wobec zmian zachodzących w modelu rodziny po II wojnie światowej). Najważniejsze „przygadło-

¹ M. Douglas, *Czystość i zmaza*, tłum. M. Bucholc, Warszawa 2007.

ści” socjologii rodziny to, jak twierdzi autorka, przemilczenie pewnych tematów, brak wyrazistych tez oraz podejście „funkcjonalno-strukturalistyczne”. Socjologia tamtego czasu miała tendencję do gloryfikacji rodziny – jako rodziny „socjalistycznej”, a jednocześnie trwała w „paradygmacie kryzysu”, rozwijając badania nad patologiami. Kluczowe tezy czy też założenia tych prac to twierdzenie o „wielkiej bezdyskusyjnej zmianie” i wiązanie jej z modernizacją, przeciwstawienie (nowoczesnego) miasta i (zacofanej) wsi. Dominujące schematy narracyjne odwoływały się do pojęć-kluczy: „urbanizacja”, „egalitaryzacja”, „emancypacja kobiet”, „awans społeczny”. Schematy te były ograniczające. Trzeba podkreślić, że mimo krytycznego podejścia do prac socjologicznych powstałych przed 1989 r., Barbara Klich-Kluczevska nie odrzuca tego dorobku *en bloc* i cytuje w swojej książce wiele ciekawych badań. Rozdział poświęcony peerelowskiej socjologii rodziny uważam za bardzo ważny, także jako głos w dyskusji o warsztacie historyka społecznego tej epoki.

Rozdział kolejny, poświęcony „samotnemu” macierzyństwu, a właściwie nieślubnemu macierzyństwu, otwiera reportaż przywołujący szczególnie dramatyczne doświadczenia niezamężnych matek u progu lat osiemdziesiątych. Daje on pretekst do zadania pytania o formy społecznego wykluczenia takich osób, niejednokrotnie podwójnego: ze społeczności oraz z rodziny. Autorka stawia tezę o ukształtowaniu się w PRL „hybrydowego modelu”, w którym rodzina była odpowiedzialna za wiele sfer życia, pozostając jednocześnie główną beneficjentką systemu socjalnego. Dlatego też stała się w przypadku polskim niepodważalnym elementem struktury „społeczeństwa socjalistycznego”. W warunkach zaostrzającego się kryzysu ekonomicznego społeczne zobowiązania rodziny jeszcze się zwiększyły, więzy rodzinne wypełniały kolejne luki w systemie, rosła rola nieformalnych sieci relacji. Niezamężne matki, często wypadając z tego kręgu pomocy, nie radziły sobie; państwo nie wspierało ich w dostateczny sposób (licząc na rodzinę). Od połowy lat siedemdziesiątych socjologowie prowadzili badania nad samotnym macierzyństwem i ojcostwem, jednak znacznie rzadziej nad specyficzną grupą matek niezamężnych (i ich nieślubnych dzieci). Urodzenia pozamałżeńskie stanowiły 5 proc. i wykazywały stały poziom, pomimo industrializacji. Na podstawie dokumentów osobistych autorka wyciąga wniosek, że zmiany prawne tuż po wojnie – zrównanie w prawach dzieci ślubnych i nieślubnych – nie spowodowały głębokiej przemiany wyobrażeń. Nadal dzieci pozamałżeńskie i ich matki doświadczały napiętnowania² (kobiety z powodu „niemoralności”), choć powoli pojawiało się oczekiwanie równego traktowania. Pierwsze badania na temat sytuacji matek niezamężnych prowadzono dopiero w latach siedemdziesiątych. Wykazały one, że co czwarta samotna matka była zdana tylko na siebie – bez wsparcia rodziny i państwa, które oferowało stosunkowo niewielkie przywileje (w porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi). Klich-Kluczevska przekonuje, że ta dwuznaczna sytuacja wynikała z pewnej wizji modernizacji – nowoczesna „rodzina socjalistyczna” miała być rodziną pełną i „płodną racjonalnie”. Niezamężne matki nie

² W jednym z poradników wydanych na początku lat sześćdziesiątych Jadwiga Beaupré (lekarka związana z Towarzystwem Świadomego Macierzyństwa) przekonywała, że „z kręgu niezamężnych matek” wywodzą się dzieciobójczynie oraz że „drobna tylko część dzieci nieślubnych cieszy się naprawdę serdeczną opieką matki”. Ten przykład pokazuje, że stygmatyzacja takich matek przenikała do dyskursów oficjalnych (*Seksualne ABC mężczyzny. Książka dla przyszłych mężów*, Warszawa 1963).

mieścili się w tym modelu, były postrzegane jako nieodpowiedzialne, a ich dzieci jako efekt „wpadki”. Jakkolwiek interpretacja ta wydaje się trafna – rzeczywiście „rodzina socjalistyczna” miała być trwała, pełna i panująca nad prokreacją – czy jednak obyczajowy „konserwatyzm” nie odgrywał tu równie ważnej roli? Być może, paradoksalnie, często modernizacyjne dyskursy o rodzinie w PRL spotykały się z tradycyjnymi wyobrażeniami, w których seksualność kobiet miała podlegać kontroli. W wypadku matek niezamężnych bierność państwa tylko dopełniała procesu wykluczenia, który zaczynał się w rodzinie i w najbliższym otoczeniu. Jak zauważa autorka, proces ten zaczęły równoważyć powoli procesy oparte na demokratyzacji i uobywateleniu.

Kolejny rozdział opowiada o rozwodach i „procesie kryminalizacji i detabuizacyjnej sile kultury popularnej”. Przywołując filmowe obrazy rozwodu, autorka przekonuje, że właśnie kultura popularna odegrała rolę w procesie negocjacji granicy między dopuszczalnym a niedopuszczalnym. Odwołania do kultury popularnej są, moim zdaniem, dużą zaletą książki, a obserwacja jej niejako autonomicznej roli niezwykle ciekawa i warta dalszej weryfikacji. W rozdziale tym Barbara Klich-Kluczevska kreśli obraz historii rozwodu, w tym zmian prawnych, w nowoczesnej Europie. Zauważa, że w przypadku polskim okoliczności wprowadzenia nowego prawa po wojnie miały wpływ na jego (bardzo utrudnioną) akceptację. Wprowadzenie rozwodów dekretem w 1945 r. spotkało się z negatywnym odbiorem; było to zjawisko, jak dowodzi autorka, niemal zupełnie obce polskiemu społeczeństwu. Późniejsze reformy prawa rozwodowego (opisane już dość szczegółowo w literaturze) wpisane były – jak zauważa Klich-Kluczevska – w paradoks: z jednej strony rozwód traktowano jako zdobycz cywilizacyjną, z drugiej – jako pewne zło, które podważa stabilność rodziny i osłabia socjalistyczne społeczeństwo. Polska była krajem o stosunkowo niewielkiej liczbie rozwodów; w latach siedemdziesiątych rozwodziło się 120 na 1000 małżeństw. Sądy udzielały rozwodów mniej więcej w połowie przypadków. Badania opinii, przeprowadzone w 1962 r., wskazywały na ambiwalencję poglądów na ten temat (choć współcześni socjologowie wyolbrzymiali akceptację społeczną dla rozwodu). W zasadzie rozwód był akceptowany, ale postrzegany jako sytuacja skrajna. W opinii społecznej uzasadniało go bicie, znęcanie się nad rodziną oraz pijaństwo (w praktyce sądowej dominowała zdrada). Klich-Kluczevska stawia wobec tego tezę o kryminalizacji rozwodu, spychaniu go w świadomości do sfery sytuacji patologicznych. Badania w Nowej Hucie pokazały, że Polacy mieli bardzo negatywny obraz osób rozwodzących się oraz rozwiedzionych. Dobrze się to wpisywało w niemal stale obecny dyskurs o kryzysie rodziny; eksperci, jak przekonuje autorka, także mieli swój wkład w patologizację rozwodu. Temat osób rozwiedzionych stał się popularny w latach siedemdziesiątych. W odpowiedzi na ankietę „Kobiety i Życia” nadeszły zwierzenia rozwodników – w ich opowieściach dominowało doświadczenie samotności i tragedii (choć rozwiedzeni mężczyźni rzadziej doświadczali wykluczenia społecznego). Z jednej strony osoby rozwiedzione „wyszły z cienia”, z drugiej, przekaz, który budowano na ich doświadczeniu, służył wsparciu narracji o trwałości rodziny jako wartości. Symptomy zmian przeplatały się więc z postrzeganiem rozwodu jako zła i porażki życiowej. Autorka stawia tezę, że rozwody weszły w skład „mitu społecznego rozkładu”, stając się w latach osiemdziesiątych metaforą katastrofy. Transformacja wyobrażeń na temat rozwodów i ich akceptacja miały nadejść dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Po-

dobnie jak w odniesieniu do matek niezamężnych, w PRL zachodziły bardzo powolne zmiany w postrzeganiu rozwodów, a w latach siedemdziesiątych – pojawiły się próby przełamywania tabu. Dominowały jednak wyobrażenia, które skutecznie odsuwały rozwód w sferę patologii i marginesu. W charakterystyczny sposób państwo z jednej strony głosiło inkluzywną ideologię modernizacyjną, z drugiej, w bardzo ograniczony sposób walczyło z wykluczeniem.

Kolejny rozdział, zatytułowany *Gest czy przestępstwo? Przemoc fizyczna w czterech ścianach* został poświęcony przemocy domowej. W rozdziale tym Barbara Klich-Kluczevska wykorzystuje akta sądowe, ponieważ właśnie one pozwalają zrozumieć „społeczny odbiór aktów przemocy”. Autorka zastanawia się, w jakim stopniu brak ożywionych dyskusji na temat przemocy domowej w PRL był wyrazem przemilczenia, a w jakim – akceptacji bicia jako „formy komunikacji” (czy w PRL istniała kultura przemocy?). Po roku 1956, jej zdaniem, postępował proces negocjowania granicy między tym, co dopuszczalne, a tym, co niedopuszczalne, który prowadził do zmniejszania się akceptacji przemocy w dyskursie oficjalnym. Nie spowodowało to jednak jej zaniku, lecz zepchnięcie na margines. Analizowana w rozdziale sprawa bitej przez ojca i macochę Ewy z Nowej Huty pokazuje, że sprawcy przemocy rozumieli ją jako „normalne karcenie” i uzasadnione zachowanie. W uzasadnieniu (skazującego) wyroku sąd zawarł uwagę o „nadmiernym” biciu dziecka przez macochę, tym samym ujawniając akceptację przemocy. W dalszej części rozdziału autorka analizuje dyskursy eksperckie na temat przemocy, wskazując na ich ambiwalencję – w dyskursie pedagogicznym przemoc stała się nieakceptowalna, podczas gdy prawnicy stali na stanowisku nieingerowania w życie rodziny. Badania z lat osiemdziesiątych pokazały, że przemoc wobec dzieci była stosowana niemal powszechnie. W takich okolicznościach ulegała ona tabuizacji. Podobnie jak w wypadku rozwodu kryminalizowano ją, wiążąc z alkoholizmem. Co ciekawe, w sprawach o znęcanie się przemoc była uzasadniana niewywiązywaniem się żony z obowiązków małżeńskich, z roli gospodyni. Jest charakterystyczne, że z jednej strony w dyskursie o polskiej rodzinie „późnego komunizmu” – jak zauważa Barbara Klich-Kluczevska – kobiety prezentowano jako ofiary, z drugiej jednak często właśnie je obarczano odpowiedzialnością za kryzys rodziny.

Ostatni rozdział książki dotyczy aborcji jako „przykładu przełamywania tabu”. Autorka przywołuje tu wcześniej publikowane badania na temat procesów o aborcję z drugiej połowy lat czterdziestych. Penalizacja przerywania ciąży, „kontrola ideowa” w postaci przekazu religijnego, a jednocześnie (paradoksalnie) brak publicznego napiętnowania aborcji jako zagrożenia sprzyjały silnej tabuizacji w tej sferze. Jej końca upatruje autorka w dyskusji wokół liberalizacji prawa, która toczyła się w Polsce w latach 1955–1956. Temat tej dyskusji był już wprawdzie podejmowany, jednak Barbara Klich-Kluczevska dotarła do nowych, niewykorzystywanych wcześniej źródeł – listów przechowywanych w zespole Ministerstwa Sprawiedliwości. Listy te, jak słusznie zauważa, „układają się w bardzo niejednoznaczny obraz dokumentujący pojęciowy i wyobrażeniowy chaos”. Niewątpliwie był to moment „ujawnienia obyczajowego tabu”. Dyskusje wokół aborcji, antykoncepcji wybuchły z wielką siłą, dotykając również spraw małżeństwa, rodziny, emancypacji kobiet. Jako takie są jeszcze jednym dowodem na wyjątkowość „odwilży”. Nagła otwartość, z jaką zaczęto publicznie mówić o problemie dotąd skrywanym, któ-

ry – jak pokazuje autorka – nawet nie znajdował języka opisu – nie musiała się jednak przekładać na „oswojenie” tabu. Dlatego teza Barbary Klich-Kluczewskiej o „szybko postępującym procesie społecznego oswojenia przerywania ciąży jako metody kontroli urodzeń” wydaje się kontrowersyjna, a przynajmniej nie została, według mnie, wystarczająco udowodniona. Analiza społecznego postrzegania aborcji kończy się na owej dyskusji z lat 1955–1956, podczas gdy niewątpliwie kolejne lata (w tym „kontrofensywa” Kościoła katolickiego) przyniosły ciekawe zjawiska. To, że rocznie przerywano w szpitalach do 270 tys. ciąż³, nie musi oznaczać, że zabieg ten stał się akceptowany i znikło tabu. Choćby ankieta rodzinna GUS z 1972 r. przyniosła informacje na temat stosowania różnego rodzaju metod i środków antykoncepcji – 73 proc. ankietowanych uznało, że należy zapobiegać ciąży, ale tylko 1 proc. opowiadał się za przerywaniem ciąży. W przypadku zajścia w niepożądaną ciążę 37 proc. skłaniało się do jej usunięcia. Jak interpretować te dane? Jak na poglądy te wpływały ciężkie sankcje o charakterze religijnym? Jak dyskurs ekspercki wpływał w kolejnych dekadach na kształtowanie opinii? Dość powiedzieć, że chociaż w połowie lat pięćdziesiątych lekarze byli podzieleni w kwestii liberalizacji, powszechnie uznawano zabieg przerywania ciąży za wysoce szkodliwy. Dawano temu wyraz na przykład w poradnikach małżeńskich i dotyczących życia seksualnego. Wydaje się więc, że sprawa aborcji jest zdecydowanie bardziej złożona i wymaga dalszych badań.

W zakończeniu książki autorka stawia tezę: „analiza sytuacji polskiej rodziny pokazuje stabilność, nie tylko jeśli chodzi o struktury formalne czy dietność. Przestrzeń społecznych tabu, margines, który tworzył trwałe ramy dla głównego nurtu rozwoju rodziny, chociaż ewoluował, poza aborcją uniknął wielkich wstrząsów, które dowodziłyby radykalnych zmian społecznego wyobrażenia normy”. Wśród przyczyn tej stabilności autorka podaje brak swobodnej debaty, brak oddolnych inicjatyw społecznych. W ten sposób pokazuje związek stabilizacji z nowoczesną dyktaturą, chociaż miała ona modernizacyjne ambicje. „Dyskurs ekspercki często kanalizował głosy aktorów, podporządkowując je zadekretowanej polityce społecznej” – podsumowuje rolę nauki w tym okresie, która niewątpliwie była niejednoznaczna, gdyż z jednej strony eksperci postulowali zmianę, z drugiej – ich wypowiedzi musiały być zgodne z oczekiwaniami władzy.

Analizowane w książce przykłady pokazują różne oblicza zjawiska tabuizacji. Nieślubne macierzyństwo jest przykładem na utrzymywanie się społecznego tabu; trwanie tradycji migrowania ciężarnych panien do miasta jeszcze w latach osiemdziesiątych jest wymownym tego symbolem. W przypadku rozwodu Barbara Klich-Kluczevska pisze o stopniowym oswajaniu, przejściu od tabuizacji do warunkowej akceptacji (w określonych przypadkach) – zmiana ta nastąpiła w latach siedemdziesiątych. Przemoc domowa zaś to zjawisko, które funkcjonowało poza granicami prawa. Sprzeczność między potępieniem a (niewypowiedzianą) tolerancją owocowała postępującą tabuizacją. Do tego dość spójnego obrazu zdaje się nie przystawać rozdział o aborcji.

³ Najwyższa liczba w okresie 1957–1966 (A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. i towarzyszące jej dyskusje* [w:] *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku, aborcja, choroby, odmienności*, red. M. Kula, Warszawa 2012, s. 180).

W świetle powyższych uwag jest oczywiste, że główny nurt refleksji autorki zmierza w kierunku uznania PRL za okres nierewolucyjny w sferze rodziny. Poza wymienionymi już czynnikami o charakterze politycznym i kulturowym autorka wskazuje także na rolę kryzysu ekonomicznego. Za jeden z najciekawszych wniosków uznaję obserwację, że w PRL starcie koncepcji modernizacyjnych i konserwatywnych nie było absolutne. W istocie reprezentowały one „jeden front ideowy”, postrzegający rodzinę w kategoriach jej użyteczności wobec wspólnoty. Brakowało myślenia indywidualistycznego. Tę istotną obserwację można odnieść do wielu toczących się w PRL dyskusji. Jak twierdzi autorka, rodzinę socjalistyczną wyobrażano sobie jako trwałą i „normalną”, wobec czego wszelkie zjawiska zagrażające tej trwałości zostały „naznaczone podwójnie – jako grzech przeciwko moralności oraz nowoczesności”.

W świetle przedstawionych w książce „sfer tabu” rzeczywiście trudno nie zgodzić się z główną tezą. Teza o stabilności rodziny jako instytucji oraz o bardzo powolnych zmianach wyobrażeń społecznych w tej sferze wydaje się przekonująca, również w świetle tego, co wiemy o innych „przemianach mentalności” w PRL (choćby o stosunku do pracy zawodowej kobiet). Jednak, czy to oznacza, że rodzina w okresie PRL się nie zmieniała? Jak rozumieć „brak radykalnych zmian społecznego wyobrażenia normy”? Co oznacza „radykalne” w tym kontekście? Istnieje obawa, że skupiając się na sferach tabuizowanych, tracimy z oczu zjawiska, które świadczyłyby o istotnej zmianie. Dlatego sądzę, że – niekoniecznie podważając główną tezę tej książki – historycy powinni nadal badać przemiany rodziny w PRL, poszukując bardziej zrównoważonego obrazu. W ogólne ramy trwałości pewnych tradycyjnych wyobrażeń połączonych z nowoczesnością należy wpisać doświadczenie tych wszystkich, którzy te zmiany odczuwali we własnym życiu i byli głęboko przekonani o zmianie relacji wewnątrz rodziny. Zapisy tych doświadczeń można odnaleźć w pamiętnikach. Chciałoby się zatem zadać pytanie o najważniejszą zmianę w życiu rodzinnym na przestrzeni czterdziestopięciolecia PRL.

W zakończeniu autorka stawia hipotezę o feminizacji obszarów tabu. Jednak, jak podkreśla we wstępie, nie przyjmuje w swojej pracy perspektywy historii kobiet i płci. Jak sądzę, wybór ten jest dyskusyjny. Wszystkie poruszone w książce problemy dotyczą kobiet, poza przemocą domową, której ofiarami padały także dzieci. Utrzymywanie się stereotypów o samotnym macierzyństwie, przemocy czy rozwodzie wiąże się ściśle z porządkiem płci. Tymczasem w książce niewiele jest odniesień do problemu równości i emancypacji kobiet; pytanie o jej granice w sferze rodzinnej w okresie PRL należy do kluczowych. Być może warto postawić pytanie, na ile w badanych zjawiskach i ich tabuizacji chodziło o kontrolę nad rodzinami, a na ile nad kobietami – nad ich pozamałżeńską aktywnością seksualną, macierzyństwem, podporządkowaniem w małżeństwie.

Trzecia uwaga generalna odnosi się do niemal zupełnej nieobecności Kościoła katolickiego jako aktora. Rozumiejąc ograniczenia wiążące się z ogromem źródeł na temat historii rodziny oraz trudnością w dostępie do źródeł archiwalnych proveniencji kościelnej, trudno nie oczekiwać jednak choćby próby określenia miejsca Kościoła w procesach (de)tabuizacji związanych z rodziną. Prawdopodobnie stabilizacja rodziny w PRL wiązała się z kontekstem „kościelnym” i religijnym. Jest to szczególnie istotne, ponieważ silna pozycja Kościoła katolickiego w Polsce stanowi o specyfice polskiego przypadku na tle innych państw bloku.

Wspomniane kwestie dyskusyjne, choć istotne, nie powinny jednak przesłonić zalet książki. Jedną z nich jest bogactwo i oryginalność materiału źródłowego – od akt sądowych, przez dokumenty osobiste, reportaże i audycje, filmy, po badania socjologiczne. Wielość ta jest nie tylko atutem narracji; sposób wykorzystania źródeł jest bowiem niejednokrotnie nowatorski i godny uwagi dla każdego historyka dziejów społecznych PRL. Pozwala także na mnogość perspektyw, z których patrzymy na „prywatność”: naukowej ekspertyzy, osobistego doświadczenia, popularnego przekazu. Takie „pomieszanie” głosów nie tylko służy głębszemu zrozumieniu PRL, lecz także w pewnym sensie odzwierciedla doświadczenie współczesnych – również „polifoniczne”.

Jakkolwiek można dyskutować z konceptualizacją problematyki rodziny i patrzeniem na nią z perspektywy tabu – choć wydaje się ona słuszna, ma pewne ograniczenia – trzeba docenić próbę całościowego opisu za pomocą kategorii antropologicznych. W historiografii PRL takie podejście jest wciąż jeszcze rzadkością. Mam nadzieję, że ta książka, napisana w sposób nowatorski i prowokujący, otworzy niejedną dyskusję o rodzinie, małżeństwie i płci w PRL.

Natalia Jarska

Natalia Jarska – adiunkt w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla, prowadzi badania z zakresu historii kobiet i płci w XX w. Autorka m.in. książki *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960* (2015). W latach 2013–2016 członkini redakcji „Pamięci i Sprawiedliwości”.